

## ARTYKUŁY

JANINA MAKOTA

## O wierności

*Wstęp*

Słowo „wierność” ma wydźwięk pozytywny i budzi w sercach przyjazne echa. O wierności mówimy z podziwem i uznaniem, oczekujemy jej od przyjaciela, współmałżonka, żołnierza. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że pojęcie wierności jest całkowicie jednoznaczne, tak jednak nie jest. Przede wszystkim należy odróżnić wierność w sensie etycznym od wierności w sensie pozaetycznym, np. epistemologicznym, estetycznym lub jeszcze innym. Nie chodzi nam o wierność moralną, gdy mówimy, że przedmiotom w słońcu wiernie towarzyszy cień, że określona kopia jest wierna w stosunku do oryginału, że tłumacz dał wierny przekład pewnego dzieła. „Wierny przekład” — by pozostać przy tym ostatnim przykładzie — to przecież nie to samo, co „wierny przyjaciel”, jakkolwiek obu tym przypadkom wspólne jest pewne odniesienie czegoś do czegoś; w pierwszym jest to pewne przyporządkowanie zachodzące między dwoma twórcami językowymi, w drugim — relacja między osobami podlegająca ocenie etycznej. Nawiasem można dodać, że chociaż „wierny przekład” nie ma nic wspólnego z etyką, to dokonanie wiernego przekładu może świadczyć o szacunku tłumacza dla autora tekstu, o rzetelności w pracy itd., a więc być już wyrazem jego wierności wobec innych ludzi oraz takich czy innych wartości.

Przedmiotem niniejszych rozważań będzie wierność w sensie etycznym, pojmowana jako wartość moralna, mogąca przysługiwać osobom lub pewnym sposobom zachowania się (por. np. „wierna służba”). Nie w każdym wypadku nazwania kogoś wiernym chodzi już o kwalifikację moralną, np. „wierny towarzysz podróży” może odbywać z kimś wspólną podróż przez przypadek, bez jakiegokolwiek ze swej strony zasługi moralnej. Zasługi takiej nie musi też mieć „wierny świadek”. To ktoś, kto był świadkiem określonego wydarzenia, wiernie zapisał je w pamięci

i potrafi o tym, co widział, dać świadectwo. Naturalnie, gotowość świadczenia o prawdzie podlega kwalifikacji moralnej, bo może być ona wyrazem umiłowania prawdy; samo jednak wierne odtwarzanie wydarzenia, o które chodzi, jest moralnie obojętne.

Podobnie „wierne wstępowanie w czyjeś ślady” w oderwaniu od kontekstu nie ma żadnej kwalifikacji moralnej. To samo powiemy o „wiernym trzymaniu się jakiejś szkoły myślenia” lub o „wiernym realizowaniu programu określonego kierunku artystycznego”. Wymienione rodzaje zachowania się mogą jednak nabrać kwalifikacji moralnej w powiązaniu z wiernością wobec zaangażowanych w dane sytuacje osób, wobec siebie, wobec wchodzących w poszczególnych wypadkach w grę wartości.

Często wierność oznacza „wierne” zachowanie się wtedy, gdy człowiek nie jest do tego obowiązany. „Wierny klient” to ktoś, kto kupuje stale w jednym sklepie, choć wcale nie musi. Może to czynić dla wygody i wtedy jego wierność nie będzie podlegała ocenie etycznej, ale może także przywiązać się do sprzedawcy i wówczas wyraz „wierny” będzie znaczył coś więcej niż „stały”.

Niekiedy nazywamy wiernością samo trwanie w określonej postawie, samo preferowanie określonych zespołów wartości, środowiska, sposobu bycia — jednak bez tego stopnia wewnętrznego zaangażowania, jakiego potrzeba, by móc mówić o wierności *sensu stricto*. Ktoś jest np. wierny określonemu krajobrazowi, jeżeli ten właśnie krajobraz uczynił tematem swych dzieł malarskich i wciąż przedstawia ten sam motyw w coraz to nowych ujęciach. Ktoś jest wierny swemu miastu, jeżeli nie opuszcza go mimo różnych przeciwności losu. Choć może się oczywiście zdarzyć, że na ową decyzję trwania w jednym miejscu wpływa nie tylko przypadek oraz siła przyzwyczajenia, ale także faktyczne więzy przyjaźni z różnymi ludźmi; w takim jednak wypadku wyrażenie „wierność miastu” jest tylko skróconym sposobem mówienia o wielu różnorodnych formach wierności wobec wielu jednostek i grup ludzkich w obrębie miasta. Że coś takiego, jak patriotyzm lokalny istnieje, świadczą m.in. różne książki wspomnieniowe<sup>1</sup>. Wierność miastu, z którego się pochodzi, przejawia się m.in. w poczuciu jakiejś więzi i solidarności z ludźmi pochodzącymi z tego samego miasta. Zwłaszcza w środowisku obcym „krajanie” szukają się wzajemnie i gotowi są sobie pomagać.

Przechodząc do wierności w sensie bezspornie etycznym zauważamy, że jest ona jednym ze sposobów przejawiania się miłości. A że miłości jest wiele rodzajów, przeto i wierność może mieć różne postaci, w zależności od tego, kogo lub czego dotyczy i jak głęboko nas angażuje. Gdybyśmy wzięli pod uwagę jakiś konkretny rodzaj wierności, np. wier-

<sup>1</sup> Dla przykładu wymieńmy: T. Kudliński, *Młodości mej stolica*, Warszawa 1970.

ność w przyjaźni, to i tu jeszcze jest miejsce na wielką różnorodność sposobów jej realizacji. Sytuacje życiowe są niepowtarzalne, każda zatem wymaga takiego sposobu zachowania się, który by sprostął jej jedyności.

### *Kogo nazywamy wiernym. Przykłady wierności*

Wierny przyjaciel. Klasycznym przypadkiem wierności jest wierność w przyjaźni, a historia zna niemało jej przykładów wręcz zadziwiających. Przyjaźń była ulubionym tematem rozważań filozoficzno-moralnych, zwłaszcza w starożytności, a doświadczenia pokoleń w tej dziedzinie wyraziły się w niezliczonych naukach i przysłowiacz. Któż z nas nie potrafiłby przytoczyć choć kilku z nich, jak np.: dwaj wierni przyjaciele — jedna dusza w różnym ciele; przyjaciel wierny rzadki; dla przyjaciela nowego nie opuszczaj starego; gdzie złe przypadki, tam przyjaciel rzadki; prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie.

Jak nie ma jednakich ludzi, tak też nie ma jednego modelu przyjaźni. Przyjaźń rodzi się i dojrzewa zazwyczaj stopniowo, a w poszczególnych przypadkach różne momenty mogą się wysuwać na czoło — już to zrozumienie i zbliżenie duchowe, już to wzajemna pomoc w osiągnięciu życiowych celów. Najogólniej mówiąc, przyjaźń, którą chcemy komuś ofiarować, oznacza wybranie sobie spośród ludzi kogoś, kogo chcemy darzyć szczególnym przywiązaniem i z kim chcemy być w pracach i walkach codziennych. Chcemy mu pomagać według naszych możliwości i w taki sposób, jakiego wymaga sytuacja. Zapewne, wybór nastąpił w imię jakichś wartości. Albo dostrzegliśmy w naszym przyjacielu zespół wartości, który nas ujął, albo dostrzegliśmy w nim dążność do określonych wartości i postanowiliśmy ową dążność wspierać; a może to nas przyjaciel wybrał, a my tylko ten wybór zaakceptowaliśmy, wdzięczni za to, co sami otrzymujemy, i pragnący na przyjaźń odpowiedzieć przyjaźnią.

Lewis pisze, że koniecznym warunkiem zaprzyjaźnienia się jest pragnienie czegoś poza samą przyjaźnią, dążenie do wspólnych celów, gdyż „ci, co nigdzie nie zmierzają, nie mogą mieć towarzyszy podróży”<sup>2</sup>. Zapewne, wspólne umiłowanie podobnych rzeczy ułatwia wierność w przyjaźni. Ale przecież możliwe są też przyjaźnie bez tego rodzaju wspólnych dążeń (poza ogólnym dążeniem do dobra). Zrozumienie drugiego człowieka obejmuje także zrozumienie i zaakceptowanie jego wewnętrznego świata oraz jego dążeń. Warunkiem przyjaźni jest samo owo zrozumienie, nie zaś efektywny udział w dążeniach przyjaciela.

<sup>2</sup> C.S. Lewis, *Cztery miłości*, Warszawa 1962, s. 79—80.

Wierność w przyjaźni przejawia się w uporze, z jakim trwamy przy raz wybranych wartościach, w uporze, z jakim dążymy do realizacji pewnych wartości wespół z naszym przyjacielem; w cierpliwym oczekiwaniu zawodów i rozczarowań, jakich nie spodziewaliśmy się; w trwaniu przy danych wartościach mimo trudności zewnętrznych; poświęcaniu dla nich wartości innych (równorzędnych albo niższych); trwaniu w raz zajętej postawie nawet wtedy, gdy przyjaciel zawiódł. Kontynuowanie przyjacielskiej wierności wobec kogoś, kto nie spełnił naszych oczekiwań, może być podjęte dla różnych powodów: a) gdy stwierdzamy, że przyjaciel nie posiada wszystkich wartości, które mu przypisywaliśmy, możemy pozostać wierni, przyjmując to, co jest, i żywiąc nadzieję, że przyjaciel nabędzie to, czego mu brak; b) uznajemy, że nawet bez określonego zespołu wartości przyjaciel jest jeszcze godny wierności, gdyż reprezentuje wartości podstawowe, ludzkie, na które z początku nie zwróciliśmy, co prawda, uwagi, ale które oczywiście akceptujemy; c) chcemy być wierni, bo przyjaciel jest niepowtarzalną indywidualnością, którą wybraliśmy dla jej jedyności; d) dostrzegliśmy w przyjacielu inny zespół wartości, równie atrakcyjny jak ten, który nas na początku zafascynował; e) pozostajemy wierni ze względu na kogoś innego, np. ze względu na pamięć ojca, który był z naszym przyjacielem jakoś związany, ze względu na otoczenie przyjaciela, lub ze względu na Boga, dla którego podejmujemy ryzyko miłości trudnej; f) chcemy wytrwać w raz zajętej postawie, dochowując wierność sobie. Oczywiście takie i podobne motywy mogą też działać łącznie, wspierając się wzajemnie.

Wierny małżonek to nie tylko ten, kto nigdy nie popełnił zdrady małżeńskiej. To ten, kto zaangażował się w małżeństwo i wszystkie wartości, jakie w nim można zrealizować, świadomie, głęboko i w sposób trwały. W stopniu, w jakim wymaga sytuacja, daje siebie dzień po dniu — małżonce, dzieciom, domowi. Nie oznacza to bynajmniej absolutnej uległości w imię świętej zgody. Oznacza wierność wartościom znajduwanym i realizowanym w małżeństwie, wierność przejawiającą się czasem właśnie w proteście przeciwko czemuś, właśnie w gniewie i oburzeniu. Ponieważ małżeństwo zakłada związaną się dwojga ludzi na całe życie, wierne w nim wytrwanie wymaga szczególnie dużo wysiłku. Wobec niezliczonej ilości sytuacji i wielkiej różnorodności zadań wierność małżeńska będzie się przejawiała w tysiącach faktów i na tysiączne sposoby, a jej realizacja będzie wymagała szczególnie głębokiego zakotwiczenia w osobie ludzkiej, szczególnie rozległej skali akceptowanych wartości i szczególnej czujności przy ich hierarchizowaniu.

Wierny sługa to przede wszystkim sługa „spolegliwy” (by użyć

określenia z gwary śląskiej, tak słusznie przez Tadeusza Kotarbińskiego chwalonego). Zapewne w historii nadużywano nieraz wierności sług do spełniania zadań niemoralnych, ale nie o tym chcę mówić. Bo zło przekreśla prawdziwą wierność, która tylko wtedy jest sobą, gdy jest wyrazem czyjogoś świadomego wyboru, gdy jest postawą zajętą wobec pewnych wartości. Wierny sługa, jeżeli jest czymś więcej niż bezwolnym narzędziem w czyimś ręku, także wybiera pewne zespoły wartości, którym chce być wierny. Mogą to być te same wartości, które chce realizować jego pan. Wierny sługa chce mieć udział w ich realizacji. Godzi się przy tym na swą rolę służebną — niechże chwała spada na pana i tylko na niego. Ale to tylko pozornie tak jest. Realizując określone zadania wespół ze swoim panem wierny sługa realizuje zarazem wartość bycia wiernym. On zarazem — przez szczególnego rodzaju miłość do swego pana — rozwija własną osobowość. Czyni to także wtedy, gdy tylko w części rozumie cele, którym służy, a resztę opiera na zaufaniu do swego pana.

Wierny doradca to oczywiście ktoś, kto zawsze dobrze i życzliwie radzi, jak postąpić. Wiernym doradcą może być i wierny małżonek, i wierny przyjaciel, i wierny sługa, i wierny towarzysz pracy. Udzielenie dobrej rady będzie jednym z przejawów wierności małżonka, sługi, przyjaciela itd. Oznacza to jednakże, że tego rodzaju przejaw nie wyczerpuje całej wierności małżeńskiej, przyjacielskiej, koleżeńskiej. Można więc być wiernym doradcą nie będąc ani mężem, ani przyjacielem itd. Wierny doradca to tylko ktoś, kto ma dla nas zawsze życzliwą (i spodziewamy się, że także rozumną) radę, ale kto nie angażuje się tak głęboko, jak przyjaciel; poza ogólną życzliwością wierny doradca może np. w stosunku do nas nie angażować się wcale emocjonalnie. Jakie wartości leżą u podłoża tej wierności? Może to być wierność dla wartości osobowych, jakie w oczach doradcy my sami reprezentujemy, albo dla wartości, dla których realizacji dobra rada wiernego doradcy ma służyć.

Wierny żołnierz to żołnierz w pełni solidaryzujący się z celami, do których dąży jego dowódca, naród, państwo, a które on, wespół z innymi, ma realizować. Cena owej realizacji może być bardzo wysoka, może bowiem oznaczać pasmo niezwykłych trudów i wyrzeczeń, walkę zbrojną z wszystkimi towarzyszącymi jej niebezpieczeństwami, nawet śmierć. Wierny żołnierz nie zawaha się nawet przed tą najwyższą ofiarą. Jest rzeczą niemal niemożliwą, by żołnierz orientował się w całości strategii, w której wyznaczono mu określoną rolę i aby dopiero na tej podstawie godził się — na każdym etapie działań osobno — wnieść swój współudział do walki o wspólną sprawę, toteż zgoda na walkę i zaakceptowanie jej celu nie może w praktyce następować dopiero po uzyskaniu odpowiedniego rozeznania co do jej celowości. W przekonaniu o słuszno-

ści i potrzebie walki wierny żołnierz podporządkowuje się rozkazom nawet wtedy, gdy poszczególne etapy owej walki są dlań niezrozumiałe. Poczyna się do odpowiedzialności tylko za wykonanie lub niewykonanie rozkazu, a nie za celowość poszczególnych form czy etapów działań. Tylko w takim wypadku, gdy określony rozkaz jest jawnie sprzeczny z sumieniem i poczuciem moralnym żołnierza, niewykonanie go nie stawia żołnierskiej wierności pod znakiem zapytania. Wierność żołnierza czerpie swą siłę z ogólnego przekonania o słuszności walki w danym układzie sił, z przyjęcia żołnierskich zadań za własne zadania do spełnienia i w dużej mierze z zaufania pokładanego w dowódcach odpowiedzialnych za konkretne formy walki i właściwe dysponowanie potencjałem ludzkim.

„Wierny adorator” to tytuł niezbyt pochlebny. Choć w samym znaczeniu słów nie ma nic dyskwalifikującego, tak się już utarło, że wierny adorator to, co prawda, ktoś wierny, ale zarazem ktoś, kto swoje uczucia utopił w niewłaściwej osobie i adoruje bez powodzenia. Krótko mówiąc, chodzi o miłość (lub pokrewne uczucia) nieodwzajemnioną. Nie każda nieodwzajemniona miłość jest przedmiotem kpin i pobłażliwego uśmiechu. Jest nią tylko miłość bezkrytyczna, wytrwała także w tym wypadku, gdy nie warto. Mówiąc jeszcze ściślej: to miłość nie tylko fałszywie — przynajmniej w oczach obserwatorów — skierowana, ale i przejawiająca się w nieco groteskowej formie; ślepa i — wbrew oczywistości — nie zauważająca własnej ślepoty i śmieszności. Wielka, prawdziwa miłość nie jest śmieszna — nawet gdy widzi wartości tam, gdzie inni ich nie dostrzegają. Ale taka miłość nie zapomina o godności i umie stanąć w dystansie wyznaczonym przez sytuację. Nie zamyka oczu na rzeczywiste powiązania między ludźmi i obiektywną hierarchią wartości. Miłość, która prawdziwej hierarchii wartości nie respektuje, nie jest prawdziwą miłością. Dlatego „wierny adorator” (w przyjętym, a nie dosłownym znaczeniu tej nazwy) jest w rzeczywistości „niewierny”; wierność w małym, wąskim zakresie, przy równoczesnej niewierności w sprawach istotnych nie jest bowiem wiernością we właściwym znaczeniu tego słowa.

Wierny poddany. To powinno brzmieć pozytywnie, a jakże często zaopatrywane jest w cudzysłów i ma wydźwięk negatywny. Określenie ukute w czasach, gdy władzę dzierżył miłościwie panujący nad swoim ludem król, który władzę otrzymał od Boga i sprawuje ją dla dobra swoich poddanych. Najwłaściwszą postawą poddanego jest w takich okolicznościach postawa wierności. Jeżeli nawet w rzeczywistości takich dobrotliwych władców nigdy nie było, to ten ideał ukształtował pojęcie wiernego poddanego. Z koronowanymi różnie w historii bywało i nieraz taka lub inna władza uosabiała despotyzm. Wiernopoddanie zaczęło znaczyć coś innego niż przedtem. „Wierny poddany” to ktoś, kto

przez swą bierność godzi się na istniejący, niesprawiedliwy stan rzeczy, kto nie protestuje i nie walczy, choć powinien to czynić, kto zapomniał o własnej ludzkiej godności i należnych sobie prawach, kto przez swą wierność nie na miejscu, płynącą czy to z głupoty, czy bierności i niewrażliwości moralnej, jest współodpowiedzialny za istniejący zły stan rzeczy i wiąże ręce tym, którzy chcieliby go zmienić.

„Wierny uczeń” to zasadniczo pochwała, ale niekiedy dezaprobata. Wierny uczeń przejął od swego mistrza jego wiedzę i zaakceptował ją jako własną. Nie wnosi żadnych teoretycznych sprzeciwów; przyznał mistrzowi rację i za swoje zadanie uważa propagowanie nabytej od mistrza mądrości i przekazywanie jej innym bez żadnych zniekształceń. Wierny uczeń może zresztą rozwijać poglądy mistrza, byleby tylko nie zakwestionował ich podstawowych założeń i szedł dalej w kierunku wskazanym przez mistrza.

Wierny uczeń to także ktoś lojalny wobec swego nauczyciela, ktoś pamiętający o tym, ile wziął, i nie wstydzący się uznać swojej zależności od mistrza; obiektywny w ocenie stanowiska mistrza i nie wykorzystujący podstępnie ewentualnie posiadanych przeciwko niemu atutów. To wszystko na terenie nauki. A w kontaktach osobistych życzliwy i oddany, uczynny i wdzięczny, zwłaszcza w okresie wycofywania się mistrza z życia naukowego z powodu podeszłego wieku.

W znaczeniu niepoehlebny nazywamy wiernym uczniem kogoś, kto nie ma własnego zdania ani własnej inicjatywy. Wszystko przejął od mistrza w sposób bezkrytyczny, mądry jest jedynie mądrością nabytą i samodzielnie nie potrafi posunąć badań naukowych naprzód. Jest „zbyt wierny”, co uniemożliwia mu krytyczne spojrzenie na dzieło swego nauczyciela i rozwinięcie pomysłów własnych. Jest tylko echem mistrza.

Człowiek wierny swemu powołaniu. Tak można mówić o niektórych spośród tych, którzy swój zawód czy taką lub inną życiową drogę uważają za powołanie albo o których drodze inni tak sądzą. Mówimy często o powołaniu lekarza, artysty, nauczyciela, zakonnic, a jakoś nie przychodzi nam do głowy mówić o powołaniu szewca, roznosi-ciel gazety czy fabrykanta mydła. Wierność powołaniu trzeba by chyba rozumieć nie jako wierność pewnym uprzywilejowanym profesjom czy stanom, które nazywamy patetycznie „powołaniami”, ale jako wierność uznanym za słuszne i przyjętym za swoje zadaniom do spełnienia, zwłaszcza takim, których nikt inny spełnić nie może. Wierny swemu powołaniu jest ten, kto w sytuacji, w jakiej się znajduje, dokonał pewnego wyboru zadań, albo zaakceptował zadania nałożone nań przez otoczenie, warunki zewnętrzne i tak zwaną chwilę dziejową, i uparcie dąży do ich wypełnienia, co jest równoznaczne z urzeczywistnieniem pewnego zespołu wartości. Z jednej więc strony mamy przekonanie o konieczności

dążenia do tych, a nie innych celów, z drugiej wytrwałość w urzeczywistnianiu odpowiednich wartości — bez prób dezerecji, zmiany upodobań, „zdrady ideałów” itp., przeciwnie, z coraz głębszym zaangażowaniem wewnętrznym.

Wierność samemu sobie. Czy można być wiernym sobie, a jeżeli tak, czy nie jest to po prostu wierność swemu powołaniu? Można, i nie jest to jednoznaczne z powyższą wiernością. Jesteśmy wierni sobie, gdy raz obrawszy słuszną postawę życiową, potrafimy ją konsekwentnie zachowywać i nie odchodzimy od własnych dążeń i ideałów, chyba żeby się pokazało, że są to pseudoidealy; gdy realizujemy taką linię postępowania, jaka najbardziej odpowiada naszym zdolnościom, możliwościom i sytuacji, w jakiej się znajdujemy; gdy nie ulegamy samozakłamaniam; gdy dotrzymujemy zobowiązań wobec siebie samych; gdy nie działamy na własną szkodę (ten ostatni postulat wyklucza np. samobójstwo, ale także różnego rodzaju kaprysy); a także gdy dotrzymujemy zobowiązań wobec innych, jako że każdy akt skierowany na zewnątrz kształtuje także nas samych.

Aby być wiernym sobie, trzeba umieć spojrzeć na siebie nie tylko od wewnątrz, ale jak gdyby od zewnątrz, w ten sposób, w jaki patrzymy na innych ludzi.

Wierność własnym upodobaniom nie podlega ocenie etycznej. Jeżeli ktoś lubi muzykę określonego typu i tylko takiej słucha, albo nosi ubrania wciąż w tych samych kolorach, albo jako środek lokomocji uznaje tylko pociąg, to z punktu widzenia etyki jest zupełnie obojętne, czy człowiek ten wytrwa w wierności dla swych upodobań, czy też nie. W każdym razie tak się sprawy mają z czystymi upodobaniami, a więc takimi, do których nie dołączają się sprawy dla etyki nieobojętne. Wierność tego rodzaju świadczy o konserwatyźmie, gustach lub bierności danego człowieka, nie zaś o wartości jego charakteru.

Wierność tradycji polega na akceptowaniu i podtrzymywaniu zasadniczych wzorców kulturowych przekazanych nam przez historię. Chodzi przy tym nie tyle o wierność określonym formom, ile o wierność duchowi tradycji. Zasięg wartości, które jako dziedzictwo kulturowe chcemy podtrzymywać, jest zmienny, zależąc od indywidualnych skłonności i rozeznania poszczególnych ludzi. Ustalenie tego zasięgu w konkretnych wypadkach jest niezmiernie trudne, można się go raczej domyślać niż ściśle odczytywać, jakkolwiek są pewne sytuacje, w których ludzkie zachowanie się ma wymowę absolutnie jednoznaczną. W normalnych wypadkach o zakresie wierności wobec tradycji wnioskujemy na podstawie literatury, obyczajów, zachowania się jednostek i grup społecznych. Czy za tym, czemu jesteśmy wierni, stoją realne osoby? Zapewne, choć nieraz od nas — w przestrzeni i w czasie — daleko, tak że



realizując wierność wobec osób i wartości pozostających w bezpośrednim zasięgu naszych oczu i serc, nie zawsze pamiętamy o tym jeszcze jednym — dalekim — możliwym odniesieniu.

„Wierny pies” to z pełną aprobatą wypowiedziana pochwała. Czy jednak pies może w ogóle być wierny? Ogólnie, czy zwierzę, nie mające, jak sądzimy, rozeznania, co dobre, a co złe, może być nosicielem i twórcą wartości moralnych? Na pewno nie. Psia wierność nie może być tak samo oceniana jak wierność ludzka. Dlaczego jednak przymiotnik „wierny” tak często bywa stosowany w odniesieniu do psa, że wierność uważamy niemal za cechę konstytutywną natury psa? Co to znaczy, że pies jest wierny? To znaczy, że całym swoim zachowaniem przejawia uległość wobec pana; że gotów ślepo słuchać wszystkich jego rozkazów, rozsądnych i nierozsądnych; że nigdy się swego pana nie wstydzi, wielkodusznie nie zwracając uwagi na jego wygląd zewnętrzny; że nigdy nie kwestionuje celowości rozkazów i samego faktu rozkazywania; że nie buntuje się przeciwko swej roli sługi — przeciwnie, wydaje się ją akceptować jako coś najbardziej naturalnego; że broni swego pana z wszystkich swych psych sił i gotów jest do najwyższych poświęceń; kontentuje się byle czym, a każdy odruch przyjaźni przyjmuje z radością i wdzięcznością. Czy nie chcielibyśmy czasami, by wierność ludzi względem nas kształtowała się właśnie na obraz i podobieństwo owej psiej wierności? Tymczasem gdyby nawet człowiek potrafił naśladować psa we wszystkich przejawach jego wierności, wierność ludzka byłaby czymś zupełnie innym niż wierność psa. Zauważmy, że nie mówimy o wierności Burka czy Kruczka, ale po prostu: psa, dając tym sposobem wyraz własnemu nieraz niezbyt wyraźnie uświadamianemu sobie przekonaniu, że to normalny sposób zachowania się psa. Po prostu pies ma tego rodzaju psychikę, że czuje naturalną skłonność do poddawania się jakiejś wyższej psychice<sup>3</sup>. Nie ma w tym żadnej z jego strony zasługi moralnej. To zachowanie się instynktowne, a nie wynikłe ze świadomego wyboru. Człowiek musi wybierać. Jak ktoś powiedział kiedyś: człowiek nigdy nie może stanąć na tym samym poziomie, co zwierzę, zawsze będzie powyżej albo poniżej zwierzęcia. Wierność psa jest nam miła i wygodna, ale mimo wszystko nie może nas ona zaspokoić tak, jak będąca wynikiem woli i świadomych decyzji wierność człowieka — choćby nawet pierwsza była w stosunku do nas absolutnie uległa, a druga niekoniecznie. Na wierność człowieka jesteśmy gotowi odpowiedzieć tego samego rodzaju wiernością i takim samym oddaniem. Na wierność psa nie odpowiadamy wiernością naszego serca — odpowiadamy opieką, łagodnością, pieśczęcią; dajemy psu to, co jest mu potrzebne, nie możemy mu

<sup>3</sup> Antropomorficzny — z konieczności — charakter opisu zachowania się psa nie powinien zaciemniać głównej myśli.

dać więcej niż to, co jest jego zwierzęcej psychice dostępne. Gdyby ktoś chciał, mógłby i te formy naszej życzliwości dla psa i zwierząt w ogóle nazwać wiernością, ale to przecież nie to samo, co wierność człowiekowi, jak i psia wierność nie dorasta do wierności człowieka.

### *Co to jest wierność?*

Wierność w rozumieniu etycznym jest jedną z wartości moralnych, mogącą przysługiwać podmiotowi (ewentualnie niektórym jego aktom) z uwagi na zajmowaną postawę i określone zachowanie się wobec osób i wartości. To wartość osobowa, charakteryzująca osobę, a realizująca się w kontakcie z osobami i światem wartości. Wierność polega na trwałym uznawaniu określonych zespołów wartości, połączonym z gotowością do służenia im w taki sposób, jakiego wymaga sytuacja. W tym kontekście również osoby, wobec których jesteśmy wierni, są traktowane jako wartości, bo i one same pewne wartości (osobowe) reprezentują, i kontakt z nimi do realizacji jakichś wartości prowadzi. Jeżeli chodzi o wartości już ucieleśnione (w osobach, wytworach kultury itp.), wierność wobec nich polega na ich uznawaniu, podtrzymywaniu i obronie. Wierność wobec wartości, które się nam jawią jako możliwe do ucieleśnienia, polega oczywiście na ich uznawaniu i realizacji; wierność wobec osób to, mówiąc najogólniej, pewien przejaw miłości, znajdujący wyraz w uznawaniu ich godności i niepowtarzalnej indywidualności, w podtrzymywaniu zaistniałych z nimi więzów, choćby to wymagało trudu i ofiar, w różnorodnych formach trwałego przywiązania, pomocy itd. Można być także wiernym sobie i własnym zasadom, a także różnym sprawom (najczęściej „Sprawom” przez duże „S”).

W tej relacji między podmiotem a przedmiotem, jaka jest konieczna dla realizacji wierności, uzmiennieniu podlegać mogą zarówno czynniki podmiotowe, jak i przedmiotowe. Ze strony podmiotowej można mówić obiektywnie (pomijając na razie stronę przeżyciową) o różnych stopniach zaangażowania się. Po pierwsze, można obejmować mniejsze lub większe zespoły wartości, po drugie — angażować się bardziej powierzchownie lub głębiej. Ze strony przedmiotowej można mówić o różnych zespołach wartości — może ich być więcej lub mniej, mogą się one między sobą różnić jakościowo i pod względem miejsca zajmowanego w hierarchii wartości. Wybór określonych zespołów do realizacji świadczy o charakterze wierności, o tym, w czym jesteśmy wierni. Niezmienna jest trwałość (chciałoby się rzec: wierna) akceptacja wybranych zespołów wartości.

Jeżeli wierność to jedna z wartości moralnych, stosować się do niej będą wszystkie twierdzenia dotyczące wartości moralnych w ogóle, takie

jak np. twierdzenia mówiące o statusie egzystencjalnym wartości moralnych, o ich obiektywności, o miejscu wśród wartości innego typu itp. Różnica tkwi w specyfice jakościowej, a więc w tym momencie, który różni wierność od sprawiedliwości, miłosierdzia, czystości itp., a który to moment jest niedefiniowalny i może być jedynie uchwycony intuicyjnie. Słusznie zauważa Minkowski: „Cnoty nie mieszają się jedne z drugimi, jakkolwiek [...] powołane są do tego, by się uzupełniać, a przez to zespałać. Świadczy o tym różnorodność słów, którymi się je oznacza”<sup>4</sup>.

Mówiąc o wierności można mieć na myśli już to wartość moralną o określonej formie, materii i sposobie istnienia i rozpatrywać ją a) jako ideę o określonej zawartości, b) jako wartość ucieleśnioną; już to samą materię, czyli jakościową determinację tej wartości<sup>5</sup>. Nam chodzi o specyfikę jakościową, bo właśnie ona jest wartościowa, ale staramy się ją uchwycić w różnorodnych ucieleśnieniach<sup>6</sup> wierności.

Wierność to wartość przysługująca osobie, która zajmuje określoną postawę i zgodnie z nią postępuje. Niekiedy wierność polega po prostu na zaakceptowaniu pewnych wartości i przyjęciu określonej postawy; niekiedy jednak wymaga zachowania się aktywnego. Wierność jest jedną z wartości podmiotowych. Angażuje się w jej realizację podmiot, ona też w określony sposób wyciska swe znamię na podmiocie, określa go i kształtuje. Stoi w jednym rzędzie z takimi wartościami, jak sprawiedliwość, męstwo, pokora itd.

Aby w człowieku mogła się rozwinąć wierność, musi on już być na pewnym poziomie etycznym, który możemy nazwać ogólną uczciwością, a który objąć musi i pewną podstawową sprawiedliwość, i ogólnoludzką solidarność, i prostą odpowiedzialność itp. Na tym podstawowym podłożu dopiero wykwitnąć może wierność jako jeden z przejawów miłości. Np. granica, poniżej której nie można jeszcze mówić o wiernej przyjaźni, przebiega nieco wyżej niż linia zwykłej ludzkiej uczciwości, zakłada bowiem uczciwość, lojalność i ogólnoludzką życzliwość, jaką winni jesteśmy każdemu człowiekowi, a nadto domaga się czegoś więcej. Górnej granicy ustalić niepodobna — dawać z siebie można więcej lub mniej.

Sama wierność może się w rozmaity sposób uzewnętrzniać i mienić się różnymi blaskami, nawet u tego samego człowieka i w odniesieniu do tego samego przedmiotu wierności. W szczególny bowiem sposób wierność wymaga czasu, zakłada czas; w trwaniu czasowym może zatem raz

<sup>4</sup> E. Minkowski, *Prostota*, w: *Szkice filozoficzne. Romanowi Ingardenowi w darze*, Warszawa—Kraków 1964, s. 314.

<sup>5</sup> Rozróżnienie oparte na ontologii Ingardena.

<sup>6</sup> Czyli konkretyzacjach, mówiąc językiem Ingardena.

zabłysnąć pokorą, kiedy indziej męstwem lub wytrwałością; może przyjąć postać uległości (w dobrym znaczeniu tego słowa) lub uporą, a nawet szorstkości itd. Może też z powyższymi wartościami lub cechami współwystępować (np. gdy ktoś wierny jest zarazem mężny, ale nie w związku z realizacją wierności).

Wierność to jedna z wartości moralnych<sup>7</sup> osoby, wymagająca określonych właściwości psychicznych i przejawiająca się w określonych aktach i działaniach. Czy jakość wierności będzie się przejawiała także w określonych czynach? Niekoniecznie. Wierny przyjaciel udzieli przyjacielowi szereg razy takiej czy innej pomocy, będzie mu służył radą, stanie przy nim w nieszczęściu itd. Poszczególne czyn lub sposób zachowania się będzie po prostu aktem pomocy lub solidarności, wysłuchaniem zwierzenia, dotrzymaniem słowa itd. (jako taki może być sprawiedliwy, rzetelny itp.), choć będzie zarazem *przejawem wierności*. Najczęściej dopiero w długim szeregu czynów można zauważyć, jakie jest ich źródło — że właśnie płyną z wierności, że łączą się z sobą w jedną konsekwentną linię postępowania, że więc nie są rzeczą kaprysu itp.

Wierność oczywiście nie może być kwestią przypadku (tak się złożyło...), ale musi być realizowana *świadomie*, przy czym odpowiednie akty muszą płynąć z centrum naszego „ja” — z jego ośrodka dyspozycyjnego. Rozwinięcie się wierności umożliwiają pewne trwałe cechy charakteru; także jakaś „dyspozycja”, czyli zdolność i skłonność do jej urzeczywistniania. Niekiedy pojmujemy wierność właśnie jako jedną z trwałych cech charakteru, nie odróżniając wartości od jej psychicznego podłoża. Chyba taką stałą cechą, a nie wartością, jest wierność psa.

Jaka może być sama wierność? Pokorna, cicha, bezinteresowna, odporna na przeciwności, wytrwała. Wierność może współwystępować z wszystkimi pozytywnymi wartościami moralnymi, zakładając — jak i niektóre inne wartości — jakąś ogólną uczciwość. Może obejmować cały wachlarz odmian, na którego jednym krańcu znajdują się formy przesycone emocjonalnością z niedostatkiem czynnika intelektualnego, a na drugim formy z przewagą chłodnego intelektu.

Przeciwieństwem wierności (poza pozytywnie określoną jakością negatywną: niewiernością) jest niestałość, chwiejność, kaprys.

Wierność jest atrybutem prawdziwej miłości<sup>8</sup>, miłość zaś może się zrodzić wtedy, gdy po prostu zauważyliśmy obecność drugiego czło-

<sup>7</sup> Jeżeli zgodzimy się na podział Schelera, który dzieli wartości na a) hedonistyczne, b) witalne, c) duchowe, d) wartości *sacrum*, to wartości moralne znajdują się wśród duchowych.

<sup>8</sup> Jako taka przysługuje odpowiednim aktom osoby, a poprzez nie także jej samej.

wieka. Luijpen mówi o apelu idącym od drugiego człowieka i czekającym na naszą odpowiedź: „...sama subiektywność [drugiego] jest apelem skierowanym do mnie. Jest to prośba o mój udział w jego subiektywności. [...] Jest to wezwanie drugiego do wyjścia poza granice mojej osobowości, do podtrzymania, umocnienia i niejako wzbogacenia jego subiektywności przez uczestnictwo w niej”<sup>9</sup>. Możemy na ten apel odpowiedzieć i przez taką lub inną formę miłości mieć udział w podmiotowej rzeczywistości drugiego człowieka (co może się dokonać tylko z przyzwoleniem danej osoby). Udział taki jest bardzo cenny i powinien wywoływać wzajemne otwarcie się z naszej strony. Bo „miłość jest dostępnością mojej subiektywności dla drugiego, przynależnością do drugiego”<sup>10</sup>. W tym kontekście wierność będzie utrzymaniem stanu owej przynależności (w różnych zakresach oczywiście wobec różnych osób). Nie mogę przekazać drugiemu człowiekowi mojej podmiotowości, ale mogę się przed nim otworzyć<sup>11</sup> i odsłonić mu moje wobec niego nastawienie. Wobec różnych ludzi otwieramy się z różnych stron naszego duchowego wnętrza i na różną głębokość. Pozostawanie w tym stanie otwarcia to jeden z aspektów wierności. Otwieramy przed drugim siebie i nasz świat wewnętrzny i nie cofamy tego. Spotkaliśmy się z drugą osobą i usiłujemy przedłużyć owo spotkanie. Usiłujemy być wierni w sposób angażujący naszą własną „podmiotowość”. To wierność nie ze względu na zalety danej osoby, ale ze względu na jej niepowtarzalną indywidualność, będącą przedmiotem naszego wyboru i uznaną przez nas za wartościową; wierność komuś, ponieważ jest sobą, kimś jednym jedynym w całości bytu. Możemy tu zauważyć, że indywidualność i wyjątkowość osoby wybranej wydaje się nam bardziej spotęgowana niż indywidualność i wyjątkowość innych ludzi; tamci są tym mniej zróżnicowani, im dalej są od nas.

Lewis pisze o czterech rodzajach miłości; są nimi: przywiązanie, przyjaźń, eros, *caritas*<sup>12</sup>. W każdym z tych rodzajów można być wiernym, angażując się słabiej lub mocniej i od innej nieco strony. W przywiązaniu np. — owej, jak pisze Lewis, najpokorniejszej z miłości — też można być wiernym, podobnie jak wtedy, gdy przeżywamy przyjaźń lub miłość erotyczną; w dużej jednak mierze mają tu chyba udział łagodne stany emocjonalne, połączone z niezbyt wyrazistą akceptacją rozumową.

Wierność jest tą formą przejawiania się miłości, która pozwala zdać się na tę miłość i pokładać w niej zaufanie.

<sup>9</sup> W.A. Luijpen, *Fenomenologia egzystencjalna*, Warszawa 1972, s. 260.

<sup>10</sup> *Ibid.*, s. 416.

<sup>11</sup> Współczesny personalizm przyjmuje, że osoba jest ontycznie otwarta na drugą osobę; jest to oczywiście warunek *sine qua non* otwarcia się dobrowolnego.

<sup>12</sup> C.S. Lewis, op. cit.

Każdy czyn (oczywiście dobry) może być wyrazem wierności — wobec kogoś, wobec własnych zasad itd. Ale — jeżeli pominiemy deklaracje słowne — wierność daje się zauważyć albo w jakichś sytuacjach trudnych, dramatycznych, wśród przeciwności losu, wymagających jakiegoś szczególnego sposobu zachowania się, albo też poprzez czyny zwyczajne, ale praktykowane przez dłuższy okres czasu.

Realizacja wierności może iść w różnych kierunkach (gdy świadczymy ją różnym osobom i różnym zespołom wartości) i odbywać się na różnych poziomach, czyli przy różnym stopniu otwarcia się na przedmioty naszej wierności.

Jeżeli zdecydowaliśmy się na wierność komuś, to wyraziliśmy tym samym zgodę na trwanie w naszej postawie mimo zmian życiowych okoliczności, a także samego przedmiotu naszej wierności. Nie tylko przewidujemy zmiany, ale i pragniemy ich — dla dobra i rozwoju własnego i tych, z którymi jesteśmy związani. W niektórych wypadkach wierność wyrazi się w akceptowaniu zmian, w innych — jedynie w ich przeczekiwaniu.

Nicolai Hartmann zwraca uwagę na to, że wierność obejmuje także sposób myślenia i przekonania (*Gesinnung*). Już zmiana owego sposobu myślenia jest niewiernością<sup>13</sup>. A każde wypowiedziane przekonanie, np. wyznanie miłości, zapowiada się jako coś trwałego i tak też jest subiektywnie odbierane. Jeżeli okazuje się nietrwałe, oszukuje<sup>14</sup>.

Będąc jednym z aspektów miłości, wierność ma również charakter osobowościowy. Mojej wierności nikt poza mną nie zrealizuje; ani też niczyja wierność nie będzie miała takiego zabarwienia jak moja.

Wierność wobec osób i ideałów jest naprawdę wiernością wobec najwyższych wartości, jakie uznajemy, i tylko w tej mierze jest wiernością, w jakiej owe najwyższe wartości respektuje. Odwrotnie — wierność wobec osób i ideałów z pogwałceniem najwyższych wartości jest i wobec nich samych (osób i ideałów) niewiernością. Wierności obowiązujące nas (lub też dobrowolnie przyjęte) wobec wartości niższych mogą być realizowane poprawnie tylko w ramach wierności wobec wartości najwyższych. Uznawać (teoretycznie) możemy wszystkie pozytywne wartości; realizować — w praktyce — tylko niektóre ich zespoły. Trzeba jednak tak postępować, by przez wybranie do realizacji określonych zespołów nie przesuwać ich z tego miejsca, jakie mają w hierarchii wartości, na inne miejsce.

Wierność wymaga zaangażowania się całego człowieka w relacje z całym światem wartości i zachowania się takiego, by wartości

<sup>13</sup> To wynika chyba w sposób oczywisty z tego, co zostało powiedziane powyżej. Wierność nieszczerza nie byłaby prawdziwą wiernością.

<sup>14</sup> Por. N. Hartmann, *Ethik*, Berlin u. Leipzig 1926, s. 425.

wyższych nie podporządkowywać niższemu. W razie konfliktu „zdrada” wobec tego, co niższe, na rzecz tego, co wyższe, jest tylko zdradą pozorną, realizując *de facto* trudniejszą formę wierności. Ale w ramach tych uporządkowanych relacji z całą siecią wartości jest jeszcze miejsce na pewien wybór. I to preferowanie określonych zespołów wartości, charakterystyczne dla danego człowieka, jest wiernością w najczęściej przyjmowanym znaczeniu tego słowa.

### *Ontyczne podstawy wierności*

Jak wszystkie wartości moralne, wierność musi być zakotwiczona w spełniającym odpowiednie akty podmiocie, ewentualnie w jego czynach. Na to, by móc realizować wierność (podobnie jak inne wartości moralne), podmiot musi spełniać pewne warunki, najogólniej mówiąc musi być osobą, czyli mieć w sobie samym, we własnym „ja” źródło swych decyzji i zachowań się. To tylko w wizji poetyckiej mógł Żeromski mówić o „wiernej rzece”. Autor nazwał rzekę wierną, bo ona stała się dla bohaterki ostatnią ucieczką, czymś, co — w przeciwieństwie do ludzi — nigdy nie zawiedzie. Oprócz poglądów w duchu współczesnego personalizmu<sup>15</sup> pomocne mogą tu być poglądy Ingardena, przypomnijmy więc pokrótce główne twierdzenia na ten temat wyrażone przez Ingardena w *Książeczce o człowieku*, w nie opublikowanych wykładach z etyki oraz przy innych okazjach.

Człowiek — istota cielesno-psychiczno-duchowa — nie może być zredukowany do przedmiotu trwającego w czasie, będącego w świecie i podległego bez reszty determinizmowi zjawisk przyrody. Jest on podmiotem świadomym siebie i mającym w sobie centrum dyspozycyjne własnych działań. Ów ośrodek, jądro, oś czy rdzeń życia psychicznego nie jest identyczny ze strumieniem świadomości, w którym się podmiot jedynie wypowiada, zresztą bynajmniej nie w sposób wyczerpujący; to nie strumień świadomości decyduje o wewnętrznej integracji osoby, ale leżący u jego spodu i w stosunku doń transcendentny podmiot; nie jest to jednak tzw. podmiot „czysty”, odpowiednik i spełniacz aktów, ale podmiot, z którego „bija” decyzje i który zachowuje tożsamość mimo nieustannego przepływu zmiennych przeżyć<sup>16</sup>. Decyzje mają oczywiście związek z każdorazową sytuacją, w jakiej się podmiot znajduje, nam chodzi tu jednak

<sup>15</sup> Np. Rodziński uważa osobę za „stały i niepodzielny ośrodek identityczności sprawczej”, różniący się od tworzonej przez nią „osobowości”, zmiennej i różnicowanej, „w którą osoba niejako się obleka i którą ustawicznie przekształca”. Por. A. Rodziński, *Egzystencjalny status moralności w: Logos i Ethos. Rozprawy filozoficzne*, Kraków 1971, s. 358—359.

<sup>16</sup> Według Ingardena „czyste ja” jest zresztą identyczne z „ja osobowym”, stając wobec niego tylko pewną abstrakcją. Por. R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1972, s. 129.

na razie o samą m o ż n o ś ć ich podejmowania. „Dla osoby jest [...] konstytutywne to, że jest ona punktem źródłowym możliwych decyzji opartych na zrozumieniu sytuacji wziętej w aspekcie wartości, a zarazem jest także zdolna realizować to, co sama postanowiła”<sup>17</sup>.

Dla podmiotu spełniającego akty moralne szczególnie ważna jest tożsamość w czasie. Nie można by mówić ani o odpowiedzialności, ani o wierności, ani o innych wartościach, gdyby podmiot spełniający pewne akty dzisiaj nie był i d e n t y c z n y z podmiotem, który spełnił pewne akty wczoraj. Zwolennicy takiej koncepcji człowieka, która sprowadza życie psychiczne do przepływu wciąż zmiennych przeżyć, nie mogą właściwie mówić o pociąganiu człowieka do odpowiedzialności za złe czyny, o dotrzymywaniu słowa, o żadnej w ogóle wartości realizującej się w pewnym dłuższym lub krótszym czasie.

Nicolai Hartmann mówi o tożsamości woli. Człowiek, na którym można polegać, to taki, którego przyszła wola będzie identyczna z obecną; dotrzyma on słowa, choćby mu to później nie było na rękę. Za tożsamością woli stoi tożsamość samej osoby. Ten, który coś obiecuje, utożsamia siebie (wraz z intencją swej woli) dzisiejszego z sobą jutrzejszym. Może to uczynić, gdy jest pewny, że on jutrzejszy będzie się utożsamiał z sobą dzisiejszym. Złamanie przyrzeczenia byłoby odejściem od siebie samego, dotrzymanie jest pozostaniem przy sobie, dotrzymaniem wierności sobie<sup>18</sup>.

U Hartmanna akcent jest położony na poczucie tożsamości, które jest zresztą niepodważalne mimo głębokich nawet przemian zachodzących w naszej psychice. Ingarden rozpatruje całe zagadnienie raczej od strony obiektywnej. Wyjaśnia więc: „Tożsamość «mnie» oznacza [...] dwie różne sprawy: 1. że w ciągu całego mego życia jestem j e d n y m indywiduum; 2. że w ciągu tegoż życia pozostaję t y m s a m y m człowiekiem w pełnej swej jakościowo niezmiennie określonej naturze”<sup>19</sup>. Możemy zauważyć, że jeśli chodzi o nasze wewnętrzne poczucie, to wchodzi w grę raczej to drugie rozumienie tożsamości.

Istotnym warunkiem realizacji wartości moralnych jest wolność. Nie wystarczy tu jednak poczucie wolności, choć i ono jest ważne, ale trzeba wykazać ontyczną możliwość wolności w świecie podległym determinizmowi. Ingarden sugeruje taką strukturę świata, która zawierałaby systemy względnie izolowane (mogące się zresztą składać z wielu podsystemów), czyli strukturę obejmującą układy pod pewnymi względami izolowane, zamknięte, a pod innymi otwarte (na wpływy z zewnątrz), która to koncepcja zostawia miejsce dla wolności. Wolne decyzje udać

<sup>17</sup> Ibid., s. 82.

<sup>18</sup> Por. N. Hartmann, op. cit., s. 424.

<sup>19</sup> R. Ingarden, op. cit., s. 44.



się mogą tylko wówczas, gdy jest dla nich miejsce zarówno w strukturze osoby, jak i w strukturze świata. Ingarden stwierdza: „...działająca osoba [...] musi [...] tworzyć system względnie izolowany i to system całym szczególnego rodzaju, który nie jest możliwy u rzeczy martwych...” Ogólna forma takiego systemu może mieć różne odmiany. Tu znajduje się klucz do rozwiązania problematu wolności<sup>20</sup>. Kto by to pomyślał, że zagadnienie wierności zaprowadzi nas aż do pytania o strukturę świata. Ale tak jest istotnie. Założenia ontyczne wierności są te same, co założenia ontyczne odpowiedzialności, wyeksplikowane przez Ingardena w rozprawie na ten temat<sup>21</sup>.

Założenie wolności jest zresztą nieodzownym składnikiem każdej personalistycznej koncepcji człowieka. Luijpen (by wziąć choć jeden przykład) stwierdza, że byty osobowe są ze swej istoty wolne, jakkolwiek nie w sposób absolutny. „Byt człowieka jako podmiotu jest bytem wolnym”. Wolność oznacza pewną autonomię. „Nie wszystko, czym jest człowiek, jest rezultatem procesów i sił...” Jako podmiot człowiek należy do siebie samego. „Jako podmiot człowiek to «ja», «osobowość», «osoba»”<sup>22</sup>. „Subiektywność—w—świecie oznacza przełamanie determinizmu kosmosu. Oznacza wolność”<sup>23</sup>.

Z przyjęcia powyższego płyną pewne konsekwencje. Jeżeli ja jestem wolnym podmiotem, to i drugi człowiek jest takim samym podmiotem. Moja wierność wobec drugiego człowieka jest wiernością wobec niego jako wolnego podmiotu i może się rozwijać w sposób prawidłowy tylko wtedy, gdy ta cudza podmiotowość zostanie uszanowana. W ogóle „prawidłowa” wierność nie może się realizować z pogwałceniem obiektywnych struktur i obiektywnej hierarchii wartości.

Zapytajmy, co jest dla wierności szczególnie ważne. Wszystko jest w tym samym stopniu ważne, ale jeden moment wysuwa się tu na czoło, a mianowicie tożsamość podmiotu w czasie. Jak to wykazał Ingarden, to jest bardzo istotne dla odpowiedzialności, o której można mówić nawet po śmierci człowieka, którego się do odpowiedzialności pociąga; jeśli chodzi o wierność, powyższy warunek jest szczególnie oczywisty. Wierności nie można przeżyć ani wyrazić w jednym momencie; ściślej się wyrażając, powiemy, że w jednym momencie można się zdecydować na wierność, albo też wierność już przez pewien czas przeżywaną i realizowaną uzewnętrznić. Ale dopiero po pewnym czasie można się samemu przekonać, że dotrzymało się wierności w ciągu pewnego czasu, i dopiero po pewnym czasie — najczęściej poprzez różnego rodzaju czyny i zachowania się — można innych o wła-

<sup>20</sup> Ibid., s. 134.

<sup>21</sup> Ibid., s. 71—184.

<sup>22</sup> W.A. Luijpen, op. cit., s. 330—331.

<sup>23</sup> Ibid., s. 374.

snej wierności przekonać. Wierność to właśnie jedna z owych wartości, które niejako *ex definitione* wymagają czasu, by mogły się urzeczywistnić i zabłysnąć. Gdyby w owym ciągu czasu nie została zachowana tożsamość podmiotu działającego, nie można by w ogóle mówić o wierności. Tożsamość ontyczna (która oczywiście zachodzi także w wypadku niewierności) jest tu koniecznym warunkiem do zrealizowania tożsamości postaw i stosunków, czyli do zachowania raz przyjętej postawy, kontynuowania określonego sposobu zachowania się itd. Dlatego przy omawianiu wierności jak najbardziej na miejscu są też rozważania o czasie. I znowu będzie tu bardzo pomocne odwołanie się do wnikliwych rozważań Ingardena na ten temat. Jeśli chodzi o stosunek człowieka do czasu, Ingarden wyróżnia dwie zasadnicze postawy (które dopuszczają zresztą różne odmiany), dwa zasadnicze sposoby przeżywania czasu: jedni trwają w czasie jakby niezmienieni; czują się jego panami, pozostając zawsze sobą; czas po nich przepływa, nic im w zasadzie nie robiąc; drudzy poddają się jego władzy i czują się zagrożeni przemijaniem. Jakkolwiek nie widzę tu żadnej konieczności, kto wie, czy ludzi wiernych nie trzeba by szukać przede wszystkim w pierwszej grupie. I nie wiadomo, czy to wierność jest jednym z czynników ułatwiających zajęcie wobec czasu stanowiska transcendującego, czy też odwrotnie, zajęcie tego rodzaju stanowiska warunkuje wierność. Dodać by tu trzeba jeszcze jedno: człowiek żyje w chwili terażniejszej, mając zarazem w pamięci własną przeszłość, w którą może w zasadzie w dowolnym punkcie czasowym przeszłości „wkrazać”, „powtarzać” w przeżyciu różne fazy czasowe, a raczej to, co je wypełniało, itd., oraz antycypując przyszłość, w którą w podobny sposób może swą myślą sięgać, i to, co ma nadejść, już teraz przeżywać, a także na różne sposoby przekształcać (co dla przeszłości jest już niemożliwe). Udział owej tak lub inaczej penetrowanej przeszłości i owej tak lub inaczej widzianej przyszłości w tym, co stanowi nasze „teraz”, może być rozmaity, a także rozmaity może być stopień integracji (w przeżyciu) tego, co było, i tego, co będzie, z tym, co jest. Nasuwa się tu pytanie, czy ludzie wierni to nie są właśnie ci, którzy się odznaczają szczególnie całościowym sposobem ujmowania własnego życia, u których zatem nici wiążące przeszłość i przyszłość z terażniejszością — i to nie tylko sposobem „rozpamiętywania” i „przewidywania”, ale i oceniania — są szczególnie mocne.

Jednym z ontycznych fundamentów wierności jest wreszcie wartość. Wierność jest zawsze wiernością komuś lub czemuś wziętym w aspekcie wartości. A i sama wierność jest wartością. Nosicielem wartości wierności jest przede wszystkim podmiot, który wierność realizuje, ale także odpowiednie jego akty. Wartość spełnia w stosunku do podmiotu podobną rolę, co własność, a mianowicie określa podmiot. Ale

nie można jej ustawić w jednym szeregu z własnościami (w tym wypadku psychicznymi) *sensu stricto*, takimi jak: porywczosć, powolność, otwartość itp. To jakby własność (determinacja) należąca do innego wymiaru<sup>24</sup>.

### Wierność w przeżyciu

Dotychczas mówiliśmy o wierności tylko w sensie świadomej akceptacji osób i wartości oraz trwania w raz zajętej postawie, niezależnie od okoliczności. Taka wierność, rzetelna i uczciwa, ale poniekąd wyrozumowana i chłodna, ma oczywiście znaczenie jako wartość moralna, przy czym jej wartościowość jest ściśle określona. Ale w konkretnym przeżyciu wierność realizuje się najczęściej w pewnej otoczce emocjonalnej, pozytywnej lub negatywnej, otoczce, która realizację wierności ułatwia lub utrudnia, która jednak sama nie podlega ocenie moralnej. Trwanie w wierności wobec osoby będącej przedmiotem przywiązania, uczuć braterskich lub uczuciowej miłości jest łatwiejsze niż świadczenie jej komuś, wobec kogo mamy takie czy inne zobowiązania, ale nie żywimy żadnych uczuć.

Z uwagi na to, że wierność realizuje się zazwyczaj w długim ciągu czasu, może ona występować na tle coraz to innych stanów emocjonalnych. Jej wartość nie zależy jednak od tych stanów. Zdarza się, że wierność się utrzymuje (co prawda z większą trudnością) nawet przy wielu negatywnych stanach uczuciowych.

Rozważając wierność od strony przeżyć, trzeba mówić osobno o osobie, która ją komuś lub czemuś świadczy (która właśnie wartość wierności realizuje), i osobno o osobie, która jej doznaje. Obydwa rodzaje wchodzących tu w grę przeżyć są zróżnicowane, w zależności od tego, kogo lub co wierność obejmuje i jak głęboko nas angażuje. Wierność należy do tych wartości, których realizacja wymaga raczej głębokiego zaangażowania naszego „ja”. W przeżyciu chodzi jednak o coś więcej niż o „ja” rozumiane jako centrum osoby. „Ja” spełnia akty, rozstrzyga, ocenia, wybiera. Ale mówimy nieraz (i tak czujemy), że kochamy całą duszą, że jesteśmy wierni całą duszą. Oznacza to, że poza decyzjami

<sup>24</sup> Stanowisko Ingardena w tej sprawie jest następujące: „...przysługiwanie [wartości przedmiotowi] jest momentem formalnym, innym niż ten, który występuje w każdej własności (cesze) czegoś. Rola też jej w przedmiocie jest inna [...]. Własność dzięki swej formie materią swą determinuje (określa i dopełnia) pod pewnym względem swój przedmiot, jakkolwiek może być ściśle związana z jego naturą. Natomiast wartość przedmiotu jest determinowana w swej materii i wartościowości przez własności, ewentualnie przez naturę przedmiotu, ale zarazem, skoro tylko tak zostaje zdeterminowana jako wartość dodatnia, nadaje przedmiotowi pewną *dignitas*, pewien zupełnie nowy aspekt jego istnienia” (*Studia z estetyki*, t. 3, Warszawa 1970, s. 234).

wchodzą tu w grę jakby rozleglejsze „obszary” duszy, to, co podlega różnym stanom, owo „ja” jakby rozszerzone.

Od strony tego, kto czyjejs wierności doznaje, powinna być ona przyjęta jako *d a r i* budzić natychmiast chęć odwzajemnienia się. Wierność nam ofiarowana — poza tym, że wzrusza — może rodzić poczucie bezpieczeństwa, ufność, wiarę w siebie. Formy wzajemności powinny jakoś odpowiadać temu, co otrzymujemy, choć nie ma tu konieczności jakiejś absolutnej równoważności. Brak pozytywnej odpowiedzi na akty wierności może zniechęcić tego, kto usiłuje wierność świadczyć. Uczucia zawodu, żalu, zniechęcenia mogą utrudniać wytrwanie w raz zajętej postawie i trzeba się wtedy odwołać do honoru, wierności sobie lub po prostu uczciwości, by pozostać wiernym (przynajmniej w zakresie, w jakim to jest w nowych warunkach możliwe, a zarazem dla dotrzymania ewentualnie podjętych zobowiązań niezbędne). Jeżeli już trzeba zrezygnować z wierności wobec kogoś, kto okazał się absolutnie niegodny, odczuwamy to boleśnie; sądzimy zresztą wtedy, że to ów ktoś sam odszedł.

Z zajmowanej postawy wierności zdajemy sobie wyraźnie sprawę tylko w chwilach decyzji; normalnie to jest jakby w tle aktualnych przeżyć; po prostu żyjemy w przeświadczeniu, że ci a ci ludzie oraz te a te wartości należą do naszego świata duchowego i coś dla nas znaczą.

Osobną kwestię stanowi budzenie się i rozwijanie wierności. Grają tu rolę świadome akty i decyzje, ale także fascynacja wartościami. Udział tych i innych czynników w przeżyciach jest za każdym razem inny.

### *O realizowaniu wierności*

Jak wszystkie pozytywne wartości moralne, wierność ma charakter *powinnościowy* i domaga się realizacji. W jakim zakresie? Czy możemy być wierni wszystkim możliwym wartościom, zwłaszcza zaś czy możemy być wierni *w s z y s t k i m* ludziom? Jeżeli nawet zgodzimy się ze stanowiskiem, że wszyscy ludzie — choćby ze względu na swoje człowieczeństwo — warci są wierności, czy możemy być aż tak uniwersalni? Oczywiście, że nie, przynajmniej gdyby chodziło o ten sam rodzaj i stopień wierności. Poza powiązaniem naturalnym (np. rodzinnym) mamy prawo *w y b r a ć* obiekty naszej miłości, a co za tym idzie, wierności. Wierność polega właśnie na *t r w a n i u* przy raz dokonanym wyborze, choć inne zespoły wartości byłyby w tym samym stopniu warte uznania i wierności. Czy można jednak realizować różne rodzaje wierności naraz, to znaczy, czy można być zarazem wiernym przyjacielem, wiernym małżonkiem, wiernym towarzyszem pracy itd.? Zasadniczo tak, gdyż wobec różnych ludzi można być wiernym *w r ó ż n y s p o s ó b*. Za każ-

dym razem angażujemy się od innej nieco strony i realizujemy do pewnego przynajmniej stopnia odmienne zespoły wartości. Różne rodzaje wierności są zatem z sobą do pogodzenia.

Nie mówimy po prostu „wierny człowiek” (rzeczownik „wierny” znaczy w tej chwili tylko „wyznawca określonej religii”), ale zawsze „wierny przyjaciel”, „wierny sługa” itd., od razu biorąc pod uwagę określone relacje między ludźmi. Zaangażowanie się w wierną przyjaźń nie wyklucza zaangażowania innych stron osobowości w wierne małżeństwo. Różnego zaś rodzaju relacje są równie indywidualne i niepowtarzalne, jak niepowtarzalni są ludzie biorący w nich udział. W dodatku jeżeli mamy np. równocześnie kilku przyjaciół, to z każdym z nich łączą nas więzy odrębnego rodzaju.

Człowiek może być wierny wobec wszystkich ludzi pod warunkiem uporządkowanego zróżnicowania łączących go z nimi relacji oraz różnego stopnia zaangażowania. Mówiąc o wierności mamy zazwyczaj na myśli tylko pewne wybrane relacje, które nas łączą z bliskimi ludźmi w sposób bardziej ścisły (małżeństwo, przyjaźnie); pamiętać jednak trzeba, że ogólnoludzka życzliwość, sprawiedliwość, lojalność także mogą być traktowane jako pewna forma wierności, najwłaściwsza wobec tych, którym nie możemy ofiarować gorącej miłości lub przyjaźni.

Wierność wobec jednych nie może pociągać za sobą niewierności wobec innych ludzi, gdyż wobec wszystkich obowiązuje nas co najmniej ogólnoludzka solidarność.

Postulat wierności wobec wszystkich pozytywnych wartości nie oznacza bynajmniej twierdzenia, że wszystkie wartości można zrealizować. Tylko niektóre można, ale w każdego rodzaju wierności trzeba respektować obiektywną hierarchię wartości i nie poświęcać dóbr wyższych dla niższych. W sposób paradoksalny wiernością wobec wartości niższych będzie niezrealizowanie ich, gdyby owa realizacja pociągała za sobą zniszczenie jakichś wartości wyższych.

Jak zachować wierność w przyjaźni, w miłości, w innego rodzaju związkach? W historii rodzaju ludzkiego ułatwiać to miały specjalne zobowiązania, śluby, przysięgi na wierność praktykowane w różnych formach. Pamięć o przysiędze nadającej określonemu związkowi charakter jak gdyby lub naprawdę sakralny ułatwiała (choćby tylko psychologicznie) dotrzymanie wierności. Same przysięgi jednak nie wystarczą. Zawsze dobrze jest mieć na uwadze to, że nasza wierność lub niewierność nie jest kwestią tylko naszej osobistej wartości moralnej. Ma ona bowiem realny oddźwięk w sercach ludzi, z którymi takie czy inne związki nas łączą, oraz w pływ w sposób realny na życie innych ludzi.

Realizowanie wierności wymaga różnego rodzaju wyrzeczeń i ofiar. Często się na nie zdobywamy, zwłaszcza w stosunku do osób bardzo nam

bliskich, i to nie tylko w formie takiej czy innej pomocy, ale i w formie przebaczenia tego, co rani i boli.

Zdarza się, że ktoś z powodu jakiegoś głębokiego żalu przestaje się czuć bliski określonej osobie, przestaje odczuwać np. więzy przyjaźni lub miłości, ale nie chce zrywać. I przyzwala na to — dla jakichś względów — że trwa zewnętrzny pozór przyjaźni lub miłości, sam zresztą pozoru takiego nie wywołując. Jeżeli nie ma w tym obłudy, można tu jeszcze mówić o wierności, ale innego rodzaju. Może to być np. przestawienie się z zaangażowanej wierności na wierność właściwie identyczną z uczciwością, na wierność nie tyle wobec innych, co wobec siebie, wobec zaakceptowanego układu społecznego itd.

Trzeba się liczyć z faktem, że nasze zachowanie się nie zawsze użyjska aprobatę tych, którym wierność świadczymy. Aby tak było, odpowiednie osoby powinny dokonać takiego samego wartościowania odpowiednich faktów czy możliwości, co nie zawsze jest możliwe. Mamy prawo spodziewać się, że nasz przyjaciel także wolałby (gdyby wiedział o wypadku), żebyśmy raczej ratowali na ulicy człowieka, który właśnie złamał nogę, niż przyszli punktualnie na spotkanie. Nie wszystkie jednak sprawy są tak proste, dlatego przy ocenianiu czyjejs wierności tak wielką rolę gra zaufanie.

### *Znaczenie wierności*

Wierność oceniamy pozytywnie, gdyż jest ona wyrazem naszego właściwego stosunku do wartości, których akceptacja i realizacja bogaci nas wewnątrz. Dla oceny wierności ważna jest oczywiście postawa, zachowanie się, czyny; natomiast bez znaczenia są dołączające się tu przeżycia emocjonalne, które w subiektywnym odczuciu mogą się wysuwać na plan pierwszy i pobudzać nas do określonych działań, albo też od nich powstrzymywać.

Stawiając znak równości między wiernością a siłą trwania osoby<sup>25</sup>, N. Hartmann stwierdza, że do ethosu wierności należy trwanie przy celach, zadaniach życiowych, osobach... A że każda wierność jako kontynuacja przekonań jest zarazem trwaniem osoby, jest ona w końcu wiernością osoby wobec siebie samej<sup>26</sup>. Ważne jest tu zwrócenie uwagi na egzystencjalną rolę wierności („wierność [...] jest [...] trwaniem osoby”).

Ujmując zagadnienie nieco inaczej, możemy wierności przypisać także pewną rolę formalną (w rozumieniu formalnej ontologii). Akty będące wyrazem wierności mają źródło w centrum naszej osoby, w ośrod-

<sup>25</sup> „Das Ethos der Treue ist im Grunde die Beharrungskraft der Person”; op. cit., s. 425.

<sup>26</sup> Ibid., s. 426.

ku dyspozycyjnym naszego „ja”. Podtrzymując to, co raz zostało przez „ja” — w sposób słuszny i zgodnie z obiektywną hierarchią wartości — zaakceptowane, czyli dochowując komuś lub czemuś wierności, podtrzymujemy zarazem nasze „ja”. Przejścia jawią się wtedy czymś „na powierzchni”, czymś niezbyt ważnym, co dokonuje się niejako mimochodem i co nie ma większego znaczenia. Człowiek żyje bardziej „w głębi”. Podstawowa struktura ontyczna naszego psychicznego wnętrza zostaje oczywiście zachowana, ale inaczej są rozłożone akcenty. „Ja” staje się bardziej zintegrowane, zwarte, mniej wypowiadające się w doznawaniu przeżyć, a bardziej obecne w zdecydowanych aktach.

Może ktoś jednak powiedzieć, że zależność jest akurat odwrotna, że to właśnie wierność sama (dla swego zaistnienia) wymaga zintegrowanego podmiotu<sup>27</sup>. Może będzie w tym trochę racji. W takim razie trzeba by tu przyjąć zachodzenie jakiegoś sprzężenia zwrotnego. W każdym razie wierność do z n a w a n a od kogoś może mieć bardzo duże znaczenie integracyjne dla podmiotu życzliwie ją przyjmującego.

Kto jest komuś lub czemuś wierny, szczególnie wyraźnie p r z e k r a c z a granice swej każdorazowej terażniejszości; jest to właściwie jego normalny sposób życia w czasie. W przeżyciu czas mniej mu się rozpada, a dzięki przyłgnięciu do przedmiotów swojej wierności (i ogólniej: miłości) człowiek mniej odczuwa unicestwiający wpływ czasu. Ani sam się nie zatracza, ani nie pozwala na to innym. Wierność pomaga nam chyba „pozostać przy sobie” i „budować siebie”, co postuluje Ingarden w najgłębszych może zdaniach swej refleksji filozoficznej nad człowiekiem<sup>28</sup>.

W wypadkach realizowania wierności znaczna część tego, co przeszło, wchodzi w naszą terażniejszość na zasadzie harmonijnej kontynuacji, nie na zasadzie przeciwstawiania się własnej przeszłości, odżegnywania od tego, co było, wewnętrznego zrywania z tym, w czym braliśmy udział. Przyjaźń trwająca od lat przeżywana jest jako aktualna, i to ze szczególnym poczuciem niewzruszoności — jej dawność działa umacniająco na chwilę obecną. Z drugiej strony przyszłość antycypowana jest jako coś, co my sami ukształtujemy (nie jako coś, co nas zaskoczy, co ku nam przyjdzie) — jako ciąg dalszy tego, co dzieje się obecnie.

Jeśli chodzi o rozwój osobowości, zarówno wierność świadczona innym, jak i wierność doznawana, pomaga nam stać się sobą.

Miłość — we wszystkich swych formach — nie pozwala na to, by

<sup>27</sup> Różny stopień integracji psychiki może być zresztą czymś naturalnym, nie świadcząc o jakiejś niedoskonałości czy zaburzeniu. Ingarden przestrzegał przed przesądzaniem, że istnieje tylko jedna struktura psychiki, jeden układ. Może jedni są bardziej ujednoliceni (zintegrowani) wewnątrznie, a inni bardziej „rozłożeni”. R. Ingarden — nie opublikowane wykłady z etyki.

<sup>28</sup> R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, s. 68.

drugi człowiek czuł się sam; ponieważ wierność oznacza trwanie w raz zajętej postawie, odsuwa ona także zagrożenie samotnością.

Sprawa wierności to do pewnego stopnia kwestia naszego bycia w świecie (nie tylko fizycznym, oczywiście). Od tego, w jaki sposób „jestemy” w świecie, czyli od naszej wierności sobie i swym ideałom zależy, czy uczynimy świat bardziej ludzkim i przyjaznym.

Янина Макота

### О ВЕРНОСТИ

Предметом рассуждений является верность как моральная ценность, которая может быть присуща лицам или определенным линиям поведения. На ряде примеров автор показывает, что верность может приобретать разное выражение в зависимости от того, чью приверженность — и чему — она означает, а также — в какой степени она проявляется у человека. Верность определена как личностная ценность, состоящая в устойчивом признании избранных групп ценностей в сочетании с готовностью служить им таким образом, какого они требуют в разных ситуациях. Если верность это одна из моральных ценностей, то к ней применимы все положения, относящиеся к моральным ценностям вообще. Различие между верностью и другими моральными ценностями состоит в качественной специфике, которую можно уловить интуитивно. Верность должна реализоваться сознательно, а ее соответствующие проявления должны исходить из глубины нашего „я”. Верность преференциальным группам ценностей не должна нарушать объективной иерархии ценностей, т.е. она должна выступать в рамках упорядоченных реляций со всей совокупностью ценностей.

Затем автор рассматривает онтические основы верности, обращая особое внимание на тождественность во времени субъекта, выполняющего моральные акты. Существенным условием проявления верности является также свобода, поэтому важно показать ее онтическую возможность в структуре личности и структуре мира.

Обращено внимание на способ переживания верности как лицом, которое проявляет верность кому-то или чему-то, так и лицом, по отношению к которому она проявляется. Подчеркивается, что верность выступает на фоне различных эмоциональных состояний, однако, они не влияют на ее ценность. На вопрос, может ли реализоваться одновременно разного рода верность, дан в принципе положительный ответ, так как по отношению к разным людям и разным группам ценностей можно быть верным порозному. Существенное значение здесь имеет, безусловно, упорядоченная дифференциация соответствующих реляций. В заключение упоминается роль верности как фактора интегрирующего человеческую личность и позволяющего человеку перешагнуть границы своей актуальной действительности.



Janina Makota

## ABOUT FIDELITY

Fidelity as a moral value which may qualify persons or determinate modes of behaviour is discussed. Some examples of fidelity are given to show that fidelity may have various forms depending on whom or what it concerns and how deeply one is engaged. Fidelity is determined as a personal value consisting in a persistent approval of some chosen ensembles of values, in connection with the willingness to serve them in the way required by them in various situations. If fidelity is one of moral values there are applicable to it all the statements concerning moral values in general. The difference between fidelity and other moral values lies in the qualitative specificity which may be grasped intuitively. The realization of fidelity must be accomplished consciously and the corresponding acts must spring from the centre of our „ego”. The fidelity to the ensembles of values preferred to others should not violate the objective hierarchy of values, i.e., it should appear within orderly relations to the whole system of values.

Then the ontic foundations of fidelity are discussed and a special attention is paid to the identity in time of the subject accomplishing moral acts. An essential condition of the realization of fidelity is also liberty, therefore of special importance is the indication of its ontic possibility in the structure of person, as well as in that of the world.

Attention is paid to the way of experiencing fidelity both by the person who is faithful to somebody or something, and by the person who meets with fidelity. There is stressed the appearance of fidelity against the background of various emotional states which, however, do not influence its value. The question whether it is possible to realize various kinds of fidelity at once is answered in principle positively because to various persons and various ensembles of values one may be faithful in different ways. Of course, essential is here an orderly differentiation of corresponding relations. At last there is mentioned the role of fidelity as a factor integrating human personality and permitting man to transcend the range of his every present.